

Co zapamiętaliśmy z lat 2005-2010



PODCASTEX

Przybyszewski

Witkowski

Polskie milenium

W
yda
wnic
two
ab



Rozdział o tym, że Roman Giertych nigdy nie był faszystą

Roman Giertych nie jest i nigdy nie był faszystą. Naprawdę. Uwierzyćcie nam.

Podobnie jak faszystami nie byli jego przodkowie, o których musimy tu wspomnieć, bo przecież jeden z najpostawniejszych (prawie dwa metry wzrostu²⁰) polskich polityków wziął się z lędźwi prawdziwie polskich i patriotycznych.

Weźmy choćby Jędrzeja Giertycha, dziadka Romana. W swoich licznych tekstach (z których część uznawana jest na skrajnej prawicy za żelazną klasykę) Jędrzej zajmował się między innymi chwaleniem Hitlera za to, że „odżydził Niemcy” (to przed wojną)²¹, oraz tropieniem żydowsko-masońskich spisków w środowiskach PRL-owskiej opozycji²².

Zarówno Jędrzej²³, jak i jeden z jego synów, Maciej, w latach osiemdziesiątych życzliwie wypowiadali się na temat generała Jaruzelskiego. Popierali też wprowadzenie stanu wojennego. Ten drugi jeszcze w 1989 roku mówił:

Obserwujemy proces przechodzenia z opierania się o Wschód do opierania się o Zachód. Politycznie nie wolno nam rezygnować z oparcia o Rosję. Zachód o polski Gdańsk bić się nie będzie. Natomiast Związek Radziecki nas militarnie ochrania, jest też wypróbowanym partnerem gospodarczym²⁴.

Gdy Maciej Giertych wypowiadał te słowa, jego syn Roman od kilku miesięcy był pełnoletni. Był już jednak politycznie zaangażowany. W tym samym roku założył Młodzież Wszechpolską – organizację odwołującą się do tradycji przedwojennego Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska.

A było się do czego odwoływać! W międzywojniu wszechpolacy organizowali na uniwersytetach antysemickie nagonki – atakowali studentów pochodzenia żydowskiego, usuwali ich z sal wykładowych lub wydzielali dla nich specjalne miejsca*. Na łamach czasopisma „Wszechpolak” żądali ograniczenia dostępu do uczelni wyższych mniejszościom narodowym²⁵, a w uchwałach programowych stwierdzali między innymi, że Żydów powinno się pozbawić praw politycznych²⁶.

Dlaczego osiemnastoletni Roman Giertych zdecydował się tak wyraźnie nawiązać nazwą swojej organizacji do przedwojennego ugrupowania, które na antysemityzmie zbudowało swą tożsamość? Jest to sprawa niezwykle tajemnicza, bo przecież nasz bohater nigdy nie był faszystą. A jak deklarował wiele lat później: nigdy nie był też antysemitą. Ba, przez całe życie antysemityzm zwalczał²⁷.

Być może był to po prostu zbieg okoliczności lub fatalna pomyłka. Jeśli tak, to wprowadziła ona w błąd niemałą część członków nowo powstałej organizacji. Według Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” – od dekad monitorującego działalność rodzimej skrajnej prawicy – wszechpolacy w latach dziewięćdziesiątych i zerowych dokonywali antysemickich i rasistowskich aktów na terenie całego kraju.

A to wznosili ksenofobiczne hasła podczas protestów i uroczystości, a to dystrybuowali materiały propagujące nienawiść na tle narodowościowym, a to pobili nastolatka, którego uznali za uczestnika antyrasistowskiej manifestacji. Zdarzało im się też atakować (pięściami i kamieniami) kobiety idące w Manifach oraz organizować

* W latach trzydziestych XX wieku tzw. getta ławkowe funkcjonowały za zgodą władz uczelni m.in. na Politechnice Warszawskiej, w Szkole Głównej Handlowej i na Uniwersytetach Warszawskim oraz Jagiellońskim. Źródło: tekst Izy Mrzygłód pt. *Getto ławkowe. Co i jak pamiętać?* z „Kultury Liberalnej” z 15 listopada 2022.

koncerty neofaszystowskich zespołów, odwołujących się na różne sposoby do postaci Adolfa Hitlera*.

Mimo zacieklego filosemityzmu Romana Giertycha założona przez niego organizacja wyraźnie kojarzyła się Polakom z antysemityzmem. W odrzucaniu tego rodzaju konotacji nie pomagały wyciekające od czasu do czasu do mediów zdjęcia z nacjonalistycznych popijaw, których uczestnicy radośnie hajlowali.

Przyłapani usprawiedliwiali się na najdurniejsze sposoby. Na przykład działacz MW Maksymilian Gibes hitlerowski gest wykonany w pubie tłumaczył chęcią zamówienia pięciu piw. Wysoko postawiony w organizacji Wojciech Wierzejski o analogicznym zachowaniu Tomasza Połętka (bliskiego współpracownika Giertycha) powiedział, że to wcale nie był gest nazistowski, a podobne wykonywał Jan Paweł II. A gdy do mediów wyciekły zdjęcia samego Wierzejskiego, szampańsko bawiącego się na skinheadzkim koncercie, bohater zdarzenia nazwał osoby dzielące się takimi materiałami „pospolitymi gnidami”, „sprzedajnymi prostytutkami” oraz „volksdeutschami”²⁸.

Jednak wyżej wspomniani to jedynie płotki – nawet jeśli część z nich piastowała w którymś momencie wysokie stanowiska**. Najgrubszą rybą tego środowiska w latach zerowych był bez wątpienia Roman Giertych, a to z uwagi na „zobowiązujące” nazwisko oraz niewątpliwe talenty organizacyjno-retoryczne. Te ostatnie pokierowały go ku polityce.

* Wszystkie przypadki zostały zaczerpnięte z *Brunatnej księgi 1987–2009* autorstwa Marcina Kornaka, założyciela organizacji Nigdy Więcej. Ten i inne dokumenty podsumowujące działalność polskiej skrajnej prawicy znaleźć można na stronie internetowej organizacji, www.nigdywiecej.org. Na temat akcji Młodzieży Wszechpolskiej pisaliśmy również w *Polskim milenium* o latach 1999–2005, w rozdziałach: *Niech nas zobaczą, czyli jak polskie mniejszości seksualne walczyły z homofobią lat zerowych* oraz *Gdy prawicowiec uszkodził papieża, czyli jak Kościół, narodowcy i konserwatyści walczyli ze sztuką*.

** Jak choćby p.o. prezesa TVP Piotr Farfał – hajlujący na co najmniej kilku archiwalnych zdjęciach wszechpolak, który w latach dziewięćdziesiątych wydawał czasopismo „Front”, publikujące teksty takie jak *Prawdziwe oblicze Żyda*. Fragmenty tegoż: „Represje w stosunku do Żydów są rzeczą konieczną, jeśli naród chce samodzielnie i zdrowo się rozwijać. Pora (...) pozbyć się całkowicie żydostwa, które musi być wypędzone z Europy. (...) Nasza święta rzecz, Żydzi z Polski precz!”. Źródło: tekst ze strony „Wprost” pt. *Wiceprezes TVP chciał odebrania praw Żydom* z 11 marca 2008.

Po nieudanych próbach dostania się do Sejmu z list kilku kanapowych partii prawicowych²⁹ Giertych zaczął kręcić się wokół Tadeusza Rydzyka – przywódcy prawicowego imperium medialnego, na które składały się rozgłośnia Radio Maryja i ogólnopolska gazeta „Nasz Dziennik”, a od 2003 roku również Telewizja Trwam*. Nie były to najbardziej zasięgowe media, ale wystarczyły, by zbudować siłę polityczną. Giertych zaczął więc kadzić wpływowemu redemptoryście przy każdej nadarzającej się okazji**.

Serwilizm wobec toruńskiego duchownego szybko przyniósł owoce. Z połączonych mocy Młodzieży Wszechpolskiej, Rodziny Radia Maryja (tak określali się odbiorcy mediów ojca Rydzyka) oraz kilku niszowych środowisk prawicowych zrodził się Kapitan Prawica, czyli partia o nazwie Liga Polskich Rodzin. Ugrupowanie za ledwie parę miesięcy po powstaniu wprowadziło we wrześniu 2001 roku kilkadziesiąt osób do Sejmu i Senatu. Grupę niby niewielką, ale głośną i charakterystyczną, w dużej mierze odpowiedzialną za nakręcanie antyunijnych lęków przed referendum decydującym o wejściu Polski do Unii Europejskiej***. Mimo że wyrazistych postaci w tej formacji nie brakowało, wciąż najbardziej rozpoznawalny był Roman Giertych, który nie został kandydatem LPR-u na prezydenta chyba tylko dlatego, że był na to o rok za młody (partia wysunęła więc jego ojca Macieja).

W Sejmie kolejnej kadencji znalazło się miejsce jedynie dla kilkunastu mandatów LPR-u, ale – o czym pisaliśmy w poprzednim rozdziale – były to mandaty kluczowe dla utworzenia koalicji rządzącej z PiS-em i Samoobroną. A jednym z najbarwniejszych ministrów

* Więcej na temat Telewizji Trwam pisaliśmy w *Polskim milenium* o latach 1999–2005, w rozdziale pt. *Ci całodobowi, ci spod krzyża i ci od ślimaków mutantów – nowe media z lat zerowych*.

** Symboliczne stały się słynne zdjęcia wykonane podczas obchodów 14-lecia Radia Maryja, na których Roman Giertych ugina kark przed Tadeuszem Rydzykiem, a ten wykonuje gest przypominający klepanie konia po szyi.

*** Na marginesie: Roman Giertych – podobnie jak jego przodkowie – był w latach dziewięćdziesiątych sceptyczny również wobec przystąpienia Polski do NATO.



Roman Giertych
podczas antyunij-
nego marszu Ligi
Polskich Rodzin,
3 maja 2003 roku

w tej i tak niezwykle barwnej kadencji był Roman Giertych, któremu przydzielono resort edukacji*.

Nasz bohater kierował szkolnictwem przez rok i trzy miesiące i ach, cóż to był za czas dla polskiej oświaty. Uczennice i uczniowie nie obdarzyli nowego ministra szczególnym uczuciem, czemu dali wyraz niedługo po nominacji. W dużych miastach organizowano strajki, podczas których Giertychowi zarzucano faszystowskie inklinacje³⁰ (przypominamy: absolutnie bezpodstawnie!). Protest pod siedzibą Ministerstwa Edukacji Narodowej został spacyfikowany przez policję, co minister skwitował krótko i twardo: „Nie będę jednak rozmawiał z grupami powiązanymi m.in. z SLD i Kampanią Przeciw Homofobii”³¹.

* Liga Polskich Rodzin przejęła też Ministerstwo Gospodarki Morskiej – jego szefem został wszechpolak Rafał Wiechecki, który kilka lat wcześniej trafił na okładkę „Polityki” jako wyrażający pięścią fotoreporterowi kibol Widzewa Łódź.

I stwierdził, że w tej kwestii reprezentuje polski rząd, czemu Jarosław Kaczyński szybko zaprzeczył³⁵.

Niedługo później szef MEN umieścił w projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty zakaz „propagandy homoseksualnej” w szkołach z uwagi na „szerzące się zjawisko homoseksualizmu”³⁶. Gdy ten zamysł skrytykowała PiS-owska ministra pracy i polityki społecznej Joanna Kluzik-Rostkowska, Giertych zażądał... odwołania jej ze stanowiska*. Premier odmówił.

Kaczyński nie zgodził się też na wykreślenie z listy lektur szkolnych między innymi Gombrowicza**. Giertych rzucił wtedy w *Panoramie*: „Jeżeli premier chce wziąć na swoje sumienie wprowadzenie do kanonu książki promującej pederastię, niech to robi” (to o *Trans-Atlantyku*)³⁷.

Nie lepiej wyglądali jego koledzy i koleżanki z LPR-u. Mirosław Orzechowski, sekretarz stanu w MEN, chciał, żeby nauczyciele, którzy dokonają coming outu, byli wyrzucani z pracy³⁸. A międzynarodową wesołość wzbudziła rzeczniczka praw dziecka Ewa Sowińska, która dopatrzyła się podejrzenie queerowych elementów w skierowanej do dzieci audycji *Teletubisie*, której jeden z bohaterów, Tinky Winky, nosił damską torebkę³⁹.

Giertychowi rzadko zdarzało się podejmować działania, które zyskiwały ogólnospołeczny poklask. Dużej części wyborców spodobał się program „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”, wprowadzony pod wpływem głośnej sprawy samobójstwa czternastoletniej Ani Halman, dręczonej i molestowanej przez rówieśników z klasy⁴⁰. Część założeń pomysłu była łatwa do sprzedania społeczeństwu przekonanemu, że pracownicy oświaty powinni mieć więcej

* Posłusznie wtórował mu rzecznik LPR-u Krzysztof Bosak, który argumentował: „To jest niedopuszczalne, żeby minister niższej rangi pouczał wicepremiera. Jeśli wiceminister Kluzik-Rostkowska źle się czuje w koalicyjnym rządzie, nikt jej siłą nie trzyma. Zwłaszcza że jej wypowiedzi odbiegają od konserwatywnej linii rządu”. Źródło: tekst Aleksandry Pezdy *Kto śmie pouczać Romana Giertycha* z „Gazety Wyborczej” z 17 maja 2007 roku.

** W zamian wprowadził *Pamięć i tożsamość* Jana Pawła II i bronił tej decyzji wiele lat później, stwierdzając, że „Jan Paweł II jest ważniejszy niż Gombrowicz”. Źródło: wywiad Renaty Grochal i Wojciecha Szackiego pt. *Spowiedź Giertycha: Zrobiłem wiele błędów w polityce, żałuję swoich wypowiedzi, dojrzałem* opublikowany w „Gazecie Wyborczej” 15 września 2012 roku.

narzędzi do dyscyplinowania podopiecznych. Zwłaszcza po pamiętnej sytuacji z toruńskim nauczycielem języka angielskiego, któremu parę lat wcześniej uczniowie wsadzili na głowę kosz na śmieci*.

Problem w tym, że nawet przy okazji tak niekontrowersyjnej inicjatywy Giertych i jego świta musieli wpaść na pomysł – łagodnie mówiąc – dyskusyjny. Mowa tu o wprowadzeniu obowiązkowych mundurków dla uczennic i uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Giertych argumentował, że zmiana miała „zakończyć szkolne rewie mody”** oraz utrudnić pracę kręcącym się po korytarzach narkotykowym dilerom⁴¹. Jednolite stroje miały też odciążyć finansowo rodziców, zwolnionych od tego momentu z „konieczności” kupowania dzieciom drogich džinsów czy T-shirtów⁴².

W praktyce w wielu regionach inicjatywa utrudniła życie właściwie wszystkim zainteresowanym. Na szkoły spadł dodatkowy obowiązek wybrania odpowiedniego fasonu i kroju. Ten wybór często poprzedzano konsultacją z rodzicami. A ci nierzadko wybierali stroje najtańsze, poliestrowe. Co nie powinno dziwić, wszak – pamiętajmy – mówimy o kraju z kilkunastoprocentowym bezrobociem⁴³ i nienależącymi do rzadkości kilkusetzłotowymi pensjami⁴⁴.

W konsekwencji tysiące uczennic i uczniów musiały pocić się w niewygodnych strojach. Do tego jeden komplet często musiał wystarczyć na cały tydzień noszenia***. Po zmianie rządu w roku 2007 z pomysłu zrezygnowała powołana przez Donalda Tuska ministra edukacji Katarzyna Hall, z czym Giertych przez lata nie mógł się pogodzić.

* Tej sytuacji poświęciliśmy rozdział *Jak kosz na głowie nauczyciela umebłował Polakom głowy*, do przeczytania w *Polskim milenium*.

** Spoiler: nie zakończyło. Jednym z głównych wyznaczników zamożności uczniów pozostały buty – markowe bądź nie. W tę część garderoby szkoły nie ingerowały.

*** Mirosław Graczyk, dyrektor jednej z bydgoskich podstawówek, mówił zdenerwowany w rozmowie z serwisem *Gazeta.pl*: „Ja mam w szkole 700 uczniów. Niektórych rodzin nie stać na kanapkę dla dziecka, a co dopiero na nowe ubranie. Jeden komplet, nawet jeśli to kamizelka, nie wystarczy. Małe dzieci często się brudzą, drą ubrania. Co mam zrobić z maluchem, którego matka była zbyt pijana, by wyprać mu strój szkolny? Dziecko jest okropnie wrażliwe na szyderstwa kolegów i w poplamionej kamizelce na lekcje nie przyjdzie. Mam go ukarać za brak takiego stroju? Ministerstwo stworzyło bezduszny przepis i w dodatku pieniędzy na niego nie daje”. Źródło: tekst *Jak szkoły wybrnęły z mundurków Giertycha* z 7 czerwca 2007 roku, podpisany inicjałami: jg, pcg, *Gazeta.pl* [online]: <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114873,4210037.html> [dostęp: 21.08.2024].